

o Kniastwach we wsiach Wołoskich, z poglądem na Wójtowstwa we wsiach na Magdeburkiem Prawie osadzonych.

Przez Aleksandra hr. Stadnickiego.

(Ciąg dalszy. Ob. N. 11., 13. i 15. Dod. Tyg.)

VI.

Przemiany żywotne, których Kniastwa i Soltystwa z biegiem czasu tak co do warunków udzielenia, jak co do kondycyi społecznej posiadaczów doznały.

a) W dobrach prywatnych — przez zabór.

Skutki tego zaboru.

Jak bardzo przytoczone dopiero konstytucye z r. 1420 właścicielom ziemskim zabór Wójtowstw w ich dobrach istniejących ułatwiały, każdy z naszych czytelników już z ich osnowy pojął, gdyby nawet to spostrzeżenie już w tylu pismach Polskimi dziejami się trudniących nie był wyczytał. Korzystali też o ile tylko mogli dziedzice prywatni z tego ułatwienia — zwłaszcza, że Soltysi sami im legalnych na pozór powodów do tego zaboru nie szczydzili, puszczając, panosząc i sprzeciwiając się panom swym tak dalece, iż od Soltysów obcego pochodzenia przeszedł w używanie ludu wiejskiego wyraz zhernicé, herna dusza, (*Herrisch werden, Herren-Seele*). — Nie równie więcej atoli podług naszego zdania dziedzicom do tego zaboru to pomogło, iż poczytując obowiązek Soltysów do służby wojennej jedynie za obowiązek względem siebie, a nie względem Króla i kraju, uwolnienie formalne dla nich od tego obowiązku wyrobili jak to uniwersał poborowy z r. 1578 dowodzi ²⁴⁾ Nie posyłając ich albowiem na wyprawę wojenną, odejmowali im przez to samo sposobność do odznaczania się w zawodzie wojskowym, jedynym wówczas za szlachetny uważanym i drogę do znaczenia i dostojęństw torującym.

Szedł więc ten zabór szybkim krokiem, chociaż Soltysi prywatni żadnego fortelu nieopuszczali, aby się przeciw niemu obronili. Tak np. wyrabiali sobie zaraz w pierwotnym przywileju lokacyjnym zapis pewnej sumy na Wójtowstwie lub też wyznanie wyraźne dziedzica, że je za pewną kwotę nabyli. Nie wskórali wiele i tem, bo chociaż w jednym i drugim razie Wójtowstwo tylko za złożeniem zapisanej lub przyznanej sumy zabrane być mogło, właściciele ziemscy chętnie ten warunek dopełniali lub omijać go umieli. Opierali się niekiedy Kniastwie i Soltysi nawet zbrojną ręką swemu wyrugowaniu, lub mścili się przynajmniej za nie napadami, wzywając do tego pomocy swych przyjaciół i sąsiednich Soltysów — jak to między innymi ciekawy proces dowodzi, którego w przypisku skrócony umieszczamy. Nie lepiej łatoli i na tym śródkiem wychodzili, gdyż przewaga materyalna i moralna właścicieli ziemskich była za wielką, aby się jej skutecznie oprzeć mogli, zwłaszcza, że ci za silny interes w wyrugowaniu Soltysów mieli, by wszelkich środków do dopięcia swego celu nie użyć. Im szło albowiem nietylko o usunięcie niedogodnego półpanka niepodległego namiestnika, który się z nimi w powagę i dochody dzielił; im szło o osiągnięcie niezmiernych korzyści, które zabór Wójtowstwa przynosił.

Weicelając je do swych dóbr zyskiwali dziedzice przedewszystkiem robociznę w przyw. lokacyjnych dla Soltysa i zwykle tylko dla niego wymówioną.

Zyskiwali we wsiach Wołoskich przez tego daniny w „kurach, kapłonach i jajach“, które się w tych wsiach pod nazwą „poczty — koledy — godów“ od Kmieciów Kniastwi należały i w nich wedle naszego zdania dopiero po weiceleniu Wójtowstw w kategorye dania dworskich, powinności poddańczych przeszły.

²⁴⁾ „Soltysi, Wójtowie, Kniastwie, Tywonowie, Putni, Bojarowie, tak nasi królewscy jako duchownych świeckich i miejskich poddani nasi każdy ma płacić z jednej włoki po złt. jednemu. — A koby Soltysa zakupił, zwłaszcza w królewskich i duchownych majątnościach, aby dał od każdego po złt. jednemu, exceptis Bonis equestris ordinis, z których Soltysi nigdy do wojny nie należą. A wszakże i Szlachecki Soltys ma dać z włoki jeden „złoty.“ (Uniwersał poborów z r. 1578.)

Zyskiwali trzeci lub szósty grosz od wszystkich dania i czynszów już pierwotnie dla dworu wymówionych — zyskiwali wszystkie czynsze od zagrodników i rzemieślników przez Soltysów na gruntach Wójtowskich na swój rachunek osadzonych.

Zyskiwali nakoniec, co najważniejsza to, iż się z kmieciami i zagrodnikami Wójtowskimi, prostymi dzierżawcami gruntów im przez Soltysa udzielonych mieszały i równali pierwotni, na łanach dworskich osadzeni kmiecie, którym we wsiach na Niemieckiem i Wołoskiem Prawie własność swych gruntów bezwątpliwie przysługiwała. Bo tam nawet, gdzie tylko zabór ale nie weicelenie Wójtowstwa do gruntów dworskich lub do wsi pierwotnej nastąpiło — i Wójtowstwo lub Kniastwo jako osobna wioska się obok niej utrzymały, osadnicy z wsi na Wolę — z Woli na wieś przechodzili.

Kto wszystko to zważy, łatwo pojmie, iż dziedzice prywatni się z zaborem Wójtowstw tak dalece spieszyli, iż tenże na początku XVII. wieku po wielkiej części był dokonany. Łatwo także pojmie, że samo dokonanie tego zaboru żywotne przeistoczenie stosunków poddańczych i w ogólności niższych klas społeczeństwa za sobą pociągnęło.

b) W Królewsczyznach.

Innych kolei losu doznały Kniastwa i Wójtowstwa w Królewsczyznach. W nich z posiadłości dziedzicznych po największej części ludziom z klasy miejskiej lub kmiecciej nadawanych przeszły w dożywocie szlacheckie, przeistoczyły się w tenuty i dzierżawę wyłącznie szlacheckie udzielone.

Tém albowiem Kniastwa i Wójtowstwa nietylko za ostatnich czasów Rzeczypospolitej, ale już półtora wiekiem pierwiej były. Już konst. z r. 1607 i 1620 jak najwyraźniej postanawiają, iż Wójtowstwa i Soltystwa, zwłaszcza na które lustracya nie zaszła, lub które nie są inkorporowane do Miast lub do Starostw, tylko między ludzie zasłużone i żołnierze rozdawane być mają — co samo już dowodzi, że niemi Skarb Królewski każdego momentu rozrządzać mógł, i że nie były zatem już więcej własnością dziedziczną posiadaczów ²⁵⁾. Konst. z r. 1662 ²⁶⁾ jeszcze dalej się posuwa. Zastrzega przede-

²⁵⁾ Konst. z r. 1607. „O Kadukach“. — A Wójtowstwa, które nie są inkorporowane do Starostw, nie łącząc ich z Starostw aby służby wojennej nie ubywało ludziom zasłużonym tak w koronie, jako i w Ks. Lit. konferować mamy.

Konst. z r. 1620. „Nadgroda żołnierzom i zasłużonym.“ Przychecając do służby naszej i Rzeczypospolitej stan żołnierski obiecujemy, że Wójtowstw i Soltysów zwłaszcza na które lustracya nie zaszła, które nie są inkorporowane miastom do Starostw i dzierżaw większych tam post cessum, jako i decessum modernorum possessorum, łącząc nie będziemy, ale je między ludzie zasłużone i żołnierze, według konstytucyi z r. 1607 rozdawać będziemy.

²⁶⁾ Konst. z r. 1662. „Deklaracya strony Wójtowstw koronnych i W. Ks. Lit.“ — „Wójtowstwa, które bene meritis żołnierzom, dawnymi i pośledniejszymi prawami są naznaczone do dyspozycyi naszej przypadające, post decessum modernorum possessorum, tak my jako i po Nas następujący Najjaśniejsi Królowie Polscy, nikomu inszemu jeno ludziom w wojsku zasłużonym rozdawać powinni będziemy reasumując o tem dawne Prawa, także jeżeliby ktokolwiek niezasłużony w wojsku przywilej na jakiegokolwiek Wójtowstwo uprosił, takowy Przywilej ad instantiam kogokolwiek z wojska ma być od Nas i od Naszych następców rewokowany, a temu z wojska, koby nam to deferret oddany, nie zagradzając jednak, tak modernis possessoribus, jako i na potem żołnierzom wolnego tychże Wójtowstw za konsensem Naszym personis Nobilibus sprzedawania, ani derogując Wójtowstwom w Ekonomiach Naszych będącym, także reformacyi Królowej Jej M.C.J. Pani Małżonki Naszej podległym durante reformatione, ani tym, które są miastom, miasteczkom lege publica inkorporowane, albo które Sądowi Starostowie na podparcie Jurysdykcyi trzymają. — Wójtowstwa zaś wszystkie, które plebejæ personæ trzymają przeciwko prawu, ex nunc pro vacantibus deklarujemy et bene meritis żołnierzom rozdawać będziemy, possessionem jednak nie violenter, ale legitima juris via w sądach Naszych adire powinni, praevia exsolutione summarum et sumptuum, które legitime na Wójtowstwach extenduntur. Excypujemy jednak Wójtowstw dziesięć dla sług Naszych, przy których ludzi in actuali servitio zostających wolno Nam będzie zachować, a tych Wójtowstw rozdawać nie będziemy, aż post dissolutionem związku wojskowego, które konstytucya i W. Ks. Lit. służyc ma.

wszystkiem, iż Wójtowstwa znajdujące się w rękach ludzi nie wojskowych, na denuncyację jakiegobądź wojskowego, posiadaczowi odebrane i denuncyantom konferowane być mają, niezagradzając posiadaczom prawa sprzedawania tychże osobom szlacheckiej kondycyi — ogłasza nawet „pro vacantibus ex nunc“ wszystkie Wójtowstwa, które „plebejæ personæ“ trzymają przeciwko prawu (t. j. przeciw konst. z r. 1607 i 1620) i obowiązując Królów do rozdania ich między żołnierzy dobrze zasłużonych, wyłączając tylko dziesięć Wójtowstw dla sług Królewskich.

Co za niesłychana różnica osnowy tej konst. od uchwał z r. 1347 i 1510 w przeszłym Rozdziale przytoczonych — co za skok od stanu rzeczy w tamym Rozdziale skreślonego. Tam zakaz sprzedawania Wójtowstw znacznieszym i możniejszym osobom — tutaj wykluczanie plebejusów od posiadania Wójtowstw i upoważnienie do odebrania im onych, jeżeli je żołnierzom lub komu ze szlachty nie ustąpią. — Nie bómaczy dostatecznie tę różnicę uwaga, że konstytucye z r. 1347 i 1510 głównie tylko do Wójtowstw w dobrach prywatnych — późniejsze zaś do Królewszczyzn się odnoszą — i że ta sama prywała, która pierwsze wywołała, i w drugich tylko innym sposobem się odbija. — Konstytucya z r. 1510 albowiem i o Wójtowstwach w Królewszczyznach najwyraźniej orzeka i nawet obszerniej się nad nimi rozwodzi.

Były więc konstytucye z r. 1607, 1620 i 1667 stanowczym krokiem w zupełnie innym kierunku. — A przecież i te konstytucye w porównaniu z następującymi są jeszcze liberalne. Stawiają jeszcze na równi ze szlachtą żołnierzy zasłużonych choćby nie szlacheckiej kondycyi, parifikacya, która i w konst. z r. 1736 (Pacta conventa Augusta III.) utrzymana została. Ale i to długo trwać nie miało. Ostatnie Pacta conventa z r. 1764 żołnierzom i ludziom dobrze zasłużonym tylko Wójtowstwa „sine Jurisdictione“ i z tych tylko mniejsze rozdawać pozwalają, zachowując większe oraz wszystkie Wójtowstwa cum Jurisdictione (t. j. Wójtowstwa w prawdziwym znaczeniu tego słowa) tylko dla szlachty rodowitej rel. kat.

W szlachty też dożywotnem posiadaniu zastał Rząd Austriacki, po zajęciu Galicyi prawie wszystkie Wójtowstwa i Kniastwa w Królewszczyznach — a widząc je już przez prawodawstwo Polskie na równi z innymi Tenutami i dzierzawami Królewskimi położone, w ten sam sposób z nimi postąpił.

Lecz cóż mogło prawodawców Polskich do tak ważnej zmiany w istocie Kniastw i Wójtowstw spowodować, cóż mogło prawodawstwo w tak przeciwny pierwotnemu popchnąć kierunek, kiedy ta sama kasta i ten sam wyłączny jej interes tak w pierwszych jak w ostatnich czasach Rzeczypospolitej prawa wyłącznie dyktował?

Dochodzić o ile koleje całego kraju i zmiany w społecznej jego organizacyi do tej zmiany się przyczyniły — śledzić, o ile ją przyspieszyło zajęcie Królewszczyzn przez niepłatne wojsko podczas bezkrólewia wskazując żołnierzom w mniejszych Królewszczyznach najdogodniejszą za poniesione trudy zapłatę — przechodziłoby nie tylko zakres tego pisma ale i wiedzę naszą historyczną. Na naszym skromnem stanowisku tylko te uwagi podawać możemy, do których nas dokumenta nasze i sama osnowa praw upoważnia. Na tych zaś oparciu przedewszystkiem powiemy, iż prawodawstwo się i w tym względzie tylko za faktycznym stanem rzeczy posuwało, i wtenczas prawo wyłączne do posiadania Wójtowstw szlachcie przyznało, gdy w jej ręce już po największej części przeszły były.

Jakim zaś sposobem to przejście się uskutečniło, w przyszłym Rozdziale będziemy się starali wyświecić. — Tutaj tylko napomniemy, że jeżeli największa część Kniastw i Wójtowstw pierwotnie ludziom ze stanu miejskiego i wiejskiego udzieloną bywała, — nie mała ich liczba się także już początkowo w ręce szlachty dostała. Tak Kniastwo w Dwerniku i Polanach szlachetnym Iwanowi, Piotrowi i Łukaszowi Tarnowskiemu — w Nanowie szlachetnemu Michałowi — w Poławach szlachetnym Janowi i Michałowi Odrzechowskiemu już przy założeniu Wsi nadane widzimy. Równie natrafiamy i w przywilejach lokacyjnych na Magdeburgskie prawo opiekujących i to nie tylko Wsi ale nawet Miast (jak up. w Pilźnie i Rzeszowie) niekiedy na Sołtysa szlacheckiej kondycyi. Były to rzadkie przypadki — ale zawsze gatunek prejudykatu stanowiły.

Dodatek do Rozdziału poprzedzającego.

Wyciąg z Aktów procesualnych w sprawie między urodzonym Hieronimem Stanem Dziedzicem Nowotańca pozującym — a Wdową Mikołaja Odnowskiego de Fułsztyń Wojewody Krakowskiego Anną z Bobrek dożywo-

nią posiadaczką Klucza Zboiskiego zapozwaną — o przystawienie Sołtysa z Wisłoka Fila Szuszaka i jego przyjaciół do Sądu Grodzkiego Sanockiego w celu ich ukarania.

Sprawa ta agitowała się w R. 1558 w Grodzie Sanockim pod prezydencyą Mikołaja Bykowskiego, Kasztelana Żarnowskiego i Starosty Sanockiego.

Powodem do niej był fakt następujący:

Kupiwszy od Iwana Szuszaka Sołtystwo Szymkową Wołę za kwotę 700 zlr. i nie dopełniwszy warunków kupna odebrał od Syna sprzedającego Fila Szuszaka Sołtysa Wisłockiego i jego przyjaciół następujące dwa listy:

Pierwszy od samego Fila Szuszaka osnowy następującej:

„Panie Stan. Ja Ivan, syn Schołtysza Wisłockiego y Szymkowskiego prosze Ciebie. abysz mi zapłacił czoś wiynen memu Oyczu za Szolthistwo, albowiem my tho moi oczecz poruczył, dla tego i że szię ja Ivan poruczył Czeskemu Croliowi i mam tam swoje przyjacieli. A tak jeżeli chcesz mnie z dobrą wolią zapłacić, thedy mi zapłać, i nie zawoźdź mie i szamego sziebie. A tako czie prośe, abysz mi zapłacił to tego dnia, bo jako my nye zapłacyss thedy ia Ivan z szwemi przyjacieli będe szię thego mszeil jescze liepcei nyżli szię było stało w Bukowsku. — Thak bardzo szię będe mszeil że czie będe karał ogniem i czym gorszym, gdzie masz tho potłkanie nyedługosz jeżeli my niezapłacić, thedy ja bych thego nierad czynił, ale jeszly mi nie zapłacyss, thedy ja będe brał ludzi, jako tho dobrze ujrzyss, gdzie nydługosz thwoje państwo się w niwecz obrucey. A thak czie prośe, abysz mi zapłacił siedmszet złotych, bo jeszly mi nie dasz mojeci włassnoszczy, thedy ja będe wiedział, czo będe miał czynicz, a thak już wiedz o them i że czy tho długo nie będzie trhwac nadalei do dwóch niedziel. A thak ostrzegaj się, jeżeli chcesz, boż thy waliał (?) śmiech z mego Oycza i chezałesz mu płacyc szadzaniem (?) ja thesz chce dobywacz szadzanie yescze wientsem niżli thy, i będe ludzi thwoje brał, i będe je zadawał do Thurek. Thak długo szię będe mszeil, aż się thwoje państwo wniwecz obrucey. Dan then listh z Wielkoropa od Stropkowa w sobothę przed Szwiętytm Piotrem Roku Pańskiego 1558.“

„Prosze Ciebie bysz mi rychło odpowiedział, jeżeli będziesz płacił albo nie, prosze Ciebie zapłać mi czo najrychlej. Ja Ivan i ze wszystkimi swemi przyjacieli.“

„Panu Sthanowi then list ma bycz dan.“

Drugi list zaś od przyjaciół Fila Szuszaka następującej osnowy:

„Ja Thymko i Pasko Makomsky czoś nasz dobrsze świadom, i Sthec i Ziemzetu (?) proszimy Ciebie abysz themu Ivanowi zapłacił za tho Szolthistwo za któreś mu winien siedmszeth złotych, albowiem jeżeli mu ych nie zapłacyss thedy my szię będziemy mszeczyz tak bardzo, jakośmy się podkali w Jaśliskach, albo jescze lepiej by nam swoje gardła wazyz, thedy my tho nie przesthaniam aż do zupełnej zapłathy. A na tho wszystko my wssiszczy przykładamy szwoje pieczęci, boż my szię zchodzili na Szuryz o thej rzeczy, a thak nam rozkazał czo chezecie, tho chezecie, Zalieczyli byśmy Czie Bogu, ale nie będziem dla thego, że mu niechcesz z dobrą wolią płacyz nassemu przyjacielowi. Wszak thy wiesz dobrze kiedy thobie krzywdę uczyni że czi tho nie miło, a thysz uczynił, i samesz szię na tho pokuszył. A thak czie proszimy abysz zapłacił Iwanowi Szuszakowiy z dobrą wolią jeszli zechcesz, a niechceszli, czyni na szwe prawo, my będziem wiedziecz, czożem będziem czynicz. — Dan z Wielkoropa w Sobothę przed szwiętytm Piotrem 1558. My wszyszci przyjaciele Iwanowi piszemy do Ciebie, abysz zapłacił. — Panu Stanowi ma bydż dano.“

Gdy mu te listy przez dwóch poddanych Wojewodziny Odnowskiej doręczone zostały, zapozwał Hieronim Stan do Grodu Sanockiego rzeczoną Annę de Bobrek Odnowską jako panią dziedziczną Wsi Wisłoka o przystawienie Fila Szuszaka i jego przyjaciół w celu ukarania ich jako burzycieli pokoju.

Uwiedomił o tem Sąd Grodzki zapozwaną zaraz na pierwszym terminie — a gdy karcenie poddanych przestępstw jako do attrybucyi Grodów należąca uważał, nakazał Wojewodzynie Odnowskiej przystawienie Fila Szuszaka i współników, oświadczać oraz, że gdyby temu rozkazowi na przyszłym terminie zadość nie uczyniła, Urząd Grodzki przestępnych sam pojmać każe. — Stawiła się na tym drugim terminie zapozwana, lecz miasto dopełnienia odebranego nakazu zaprzeczyła kompetencyę Sądu Grodzkiego do wchodzenia w tę sprawę — twierdząc iż Juryzdykcyja Sądów Grodzkich podług

wyraźnych Statutów Rzeczypospolitej, a mianowicie podług consuetudines Terrae Cracoviae folio 121 tylko do następujących spraw się rozciąga:

1) Gdy idzie o dział majątku między braci równe prawa do tego mających.

2) Gdy idzie o wypędzenie żony lub wdowy z majątku posażnego lub o gwałt jakiegobądź innej osobie wyrządzony.

Po-za obreb spraw tego rodzaju, twierdziła zapozwana, Jurysdykcyja Sądów Grodzkich nawet w tym razie rozciągać się nie może, gdyby strona interesowana jej się poddać chciała lub rzeczywiście poddała. Statut z R. 1532 albowiem wyraźnie opiewa, że gdyby jaka strona z nieznamości Prawa lub własnego popędu w sprawach powyższemi artykułami nie objętych Jurysdykcyi Grodzkiej się poddała i Sąd Grodzki w skutek tegoż wyrok wydał, cała ta czynność Sądu za nieważną i nikogo nieobowiązującą poczytana być ma. a)

Wysłuchawszy obie strony odrzucił Sąd Grodzki wniesioną przez zapozwaną excepcyę inkompetencyi z tego powodu, iż zbrodniarze i burzyciele pokoju, gdziekolwiek się znajdują, podług praw istniejących przez Urząd Grodzki szukani, pojmani i karani być mają. Wyrzekł zatem, że zapozwana Anna Odnowska na skargę Hieronima Stana in merito odpowiadać winna.

Założyła wprawdzie Wojewodzina Odnowska przeciwko temu Wyrokowi appellacyę do Sądu król. i zapozwała przed tenże Sąd Podstarościego Sanockiego Pawła Haniskiego oraz z Woźnym Ziemskim Maciejem de Andrejkowce, lecz Sąd Grodzki tej appellacyi jako in accessorio założonej nie przyjął i przy swym rozkazy obstał.

Zaprotestowała zapozwana więc znówu przeciw odrzuceniu swej appellacyi w przytomności Sądu i całej Szlachty zgromadzonej. Lecz musiała mimo tego odpowiadać in merito na skargę przeciw niej wniesioną, zwłaszcza że Hieronim Stan się domagał, aby w razie dłuższego oporu z jej strony na zapłacenie wszelkiej szkody dla niego wyniknąć mogącej skazaną została. Zastrzegając więc sobie jeszcze raz wszelkie prawa i excepcyę z inkompetencyi fori wypływającą, i protestując uroczyście, iż tylko z przymusu w tej sprawie przed Sądem Grodzkim odpowiada — odparła in merito skargę samą Hieronima Stana następującemi uwagami:

a) Ponieważ Statut z R. 1523 Starostów Grodzkich tylko do łapania ludzi luźnych, żadnej posiadłości nie mających, w za-

a) Constitutiones Conventus Cracoviensis. Volumus et statuimus, ut Capitanei praeter articulos in Statuto expressos, nullas alias causas judicent etiam ei quis vel non comparuerit, vel ex ignorantia Jurisdictionem Capitanei prorogaverit; et si quid in contrarium fecerint, eorum Judicium nullitatis vitio cassetur. 1532.

„dnej służbie i rzemieśle nie będących, zgoła włóczęgów tylko i hultajów upoważnia,“ i dziedziców Dóbr prywatnych tylko do odstawiania takich ludzi do Urzędu Grodzkiego obowiązują b) Fil Szuszek zaś jest Soltysiem i Kmieciem osiadłym — ona pozwana do przystawienia onego w Sądzie Grodzkim nigdy obowiązana być nie może, a to tem mniej, że:

b) Soltysi podług swego przywileju tylko Panu swemu odpowiadać winni, i że

c) Kmiecie podług praw i zwyczajów krajowych tylko Jurysdykcyi swych Panów i Dziedziców podlegają.

Ofiarowała się zatem zapozwana powołać Fila Szuszaka przed swój Sąd własny i ukarać go za pogroźki, których się przeciwko Panu Hieronimowi Stanowi dopuścił; ale oparła się stanowczo żądaniu, aby tego Fila Szuszaka do Sądu Grodzkiego przystawiła, jako żądaniu sprzeciwiającemu się Statutom Rzeczypospolitej i uwłaczającemu nie tylko Przywilejom Soltysów ale i Przywilejom Szlachty.

Zareplikował pozewający, iż Pozwana powyższemi swemi allegacyami Wyrokowi Sądowemu zadość nie uczyniła, gdyż ten Wyrok jej nakazał, aby na jego pozewającego skargę odpowiadała — a on stronę przeciwną nie o sędzenie i ukaranie Fila Szuszaka, lecz o przystawienie tegoż do Sądu Grodzkiego zapozwał. Zażądał przeto, aby pozwana nie uczyniwszy zadość rozkazom Sądowym, in lucra t. j. na wynagrodzenie wszelkich szkód skazaną została.

Przychylając się do tego żądania nakazał Sąd Grodzki pozwanej, aby rzeczonemu Fila Szuszaka i jego współników jako swych poddanych w przeciągu dwóch tygodni dla ukarania ich do Grodu przystawiła i w tym samym terminie Panu Stanowi kaucyę zapisała, iż będzie na życiu i majątku od napadów Fila Szuszaka bezpieczny. Naznaczył zatem na dwa tygodnie dalszy i ostatni termin do zakończenia tej sprawy.

Nie przystając na ten Wyrok założyła Wojewodzina Odnowska przeciwko niemu nową appellacyę do Sądu król., powołując przedeń jak pierwiej Podstarościego i Woźnego. A gdy i ta appellacya jako prosty wybieg przez Sąd przyjęta nie została, zaprotestowała przeciw odrzuceniu tejże w tenże sam sposób jak przeciw poprzedniemu nakazowi Sądu Grodzkiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

b) Const. Petricovienses. — De furto prohibendo et furibus coercendis.

Item ad continentia furta et vagos homines coercendos Capitanei locorum diligenter curabunt homines otiosos et vagabundos nullisque servitiis aut artificibus adjectos in suis Capitaneatibus perquirere et cohibere. Nobiles vero in bonis suis tales coerceri per Capitaneos permittant, alioquin citati Capitaneis statuere teneantur.

Diariusz Stanisława Oświecima,

w zbiorze rękopismów zakładu narodowego Ossolińskich.

Rozprawa Karola Szajnochy.

(Ciąg dalszy. Ob. N. 11, 13, 15. Dod. tyg.)

(Str. 977) „5 (Aprilis). Gościńcem zwyczajnym powracając (ze Lwowa), stanąłem w domu, i zaraz trzeciego dnia, tj. *octava ejusdem* zaczęto w imię pańskie rozbiierać dom panny Faruzejówny dewotki, przy tymże kościele OO. Franciszkanów rezydującej i wybierać grunt na temże miejscu na fundamenta zamysłonej kaplicy. *Interim* wszystkie materye i *necessaria* do niej służące gotować poczęto.“

„2 (Maji). Mając wolę pierwszy, daj Boże szczęśliwie! kamień kaplice mojej zakładać, i fundamenta jej zacząć murować, życzyłem sobie JMX. Pawła Piaseckiego, biskupa natenczas Przemyskiego, jako *loci ordinarium*, w Brzozowie mieszkającego, na ten akt uprosić; ale że odjazd zład JMści przeszkodą był do tego, zlecił to na swoim miejscu odprawić JMści dziekanowi Krośnieńskiemu *per subdelegatam ipsis authentice potestatem*. Który zjachawszy na dzień pomieniony, *cum summa Solennitate et concursu* przyjaciół na ten akt zaproszonych, tę ceremonią zakładania pierwszego kamienia odprawiał.“

(str. 996) „28 (Septembris). „Zrewidowawszy (w Chęcinach) marmury do kaplice mojej należące u Marcina marmurnika, o które z nim uczyniłem kontrakt jeszcze w Warszawie, wyjechałem nazajutrz z Chęcina...“

(str. 1000) 1. „(Octobris). Wziąwszy z sobą zład (z Klimuntowa) Baptystę Falkoniego sztukatora, jachałem z nim do Leszczkowa, majątności szwagra mego, pana Ujejskiego, u którego kilka dni

mieszkając, uczyniłem postanowienie z pomienionym sztukatorem strony sztukowania kaplice mojej, przyszłej da Bóg zimy.“

„8 (Octobris). Stanąłem w domu i tamem już zamieszkał czas niemały, albo raczej w Krośnie, pilnując i doglądając sam fabryki kaplicznej, aby w niej erroru jakiego nie było.“

„November. W tym miesiącu nie u nas *notabile* nie działo się. Jam też domem się zabawiał dla pilnowania fabryki zaczętej. Z Konstantynopola jednak te *de data 25 praesentis* przyszły nowiny...“

Na tem kończą się wiadomości o budowie kaplicy. Dopieroż tak czynny żal zwrócił uwagę ludzką na rzadkie przywiązanie braterskie. Dziwiono się uporezywemu smutkowi, który zresztą przybierał w oczach ludzkich jeszcze czarniejszą barwę niż miał w istocie. Zdarzyły się bowiem wcale inne, nowe pobudki do frasunku, wzrastającego tym sposobem z wielu różnych powodów a przypisywanego wyłącznie żalowi po zmarłej siostrze. Takim nowem zmartwieniem była dla Stanisława śmierć przyszłego piastunka królewskiego, królewica Zygmunta. Przypadła ona w kilka miesięcy po stracie siostry. dnia 9. sierpnia 1647, pozbawiając Oświecima miłych nadziei promocyi dworskiej. Z widoczną też goryczą opisana jest (str. 991) szczegółowo przyczyna śmierci królewicowej, złożona tu na karb nierozsądnego nadzoru niewieściego, a przejmująca króla „niewypowiedzianym żalem, że go dawniej z rąk białogłowskich, niepotrzebnie zwłóczyć, nie wziął, a nam jako był zdawna zamyslił,

ad gubernationem nie oddał. *Praccesserant eam mortem* pewne pewnych czasów *omina* . . .“

Z śmiercią królewica skończył się dla Stanisława urząd dworzana królewskiego. Tytułował on się wprawdzie przez całe życie, na tablicy nad progiem kaplicy swojej, i na podpisie pomiędzy elektorami króla Jana Kazimierza, „dworzaniem króla JMści Władysława IV.“, lecz nie zawezwany więcej do dworu, a nie mogąc znieść długo zaciszy wiejskiej, niemilej po nawyknieniu do ruchu ciągłych podróży i gwaru wielkich dworów, zwrócił Stanisław służby swoje ku niższemu progom. Po dwóch dalszych latach 1648 i 1649, opuszczonych zupełnie w diariuszu, spędzonych przecież w ojczyźnie, w zgiełku ówczesnych spraw publicznych, jak się to okazuje z wzmiankowanego podpisu Stanisława w „*pocście elektorów*“ którzy głosowali na wybór Jana Kazimierza w r. 1649 (wydanym przez K. Pietruskiego), widzimy go u dworu rodziny spokrewnionej z Koniecpolskimi, tj. Koniuszego kor. Alexandra Michała Lubomirskiego. Z tym wybrał się Stanisław w styczniu r. 1650, tj. właśnie w trzy lata po śmierci Anny, w podróż do Rzymu. Pobudką, czyli mówiąc własnymi słowy Oświecim (str. 1068) — „*primarium* tej drogi rzymskiej *motivum* było odprawienie nabożeństwa jubileuszowego,“ obchodzonego w tymże śródkowym roku stulecia. „Rozporządziwszy więc wszelkie sprawy moje“ — mówi Stanisław (str. 1035) — i „pożegnawszy rodziców z powzięciem błogosławieństwa ojcowskiego w domu“ — a benedykcyi podróźnej przy mszy św. w Krakowie, wyjechał Stanisław z dworem JMP. Koniuszego kor. w też nową pielgrzymkę rzymską na Wiedeń, Karyntyę, Wenecyę, „takąż jako i pierwej drogą (str. 1055)“ — przez teżsame rzeki, „które się nam w pierwszej peregrynacyi dały znać (str. 1057).“ Jawną ztąd zda się rzeczą, że jak ta druga podróż rzymska przypadła dopiero w 3 lata po stracie siostry, jak poprzednia podróż włoska (nie wiemy właściwie, ażali też głównie rzymska) odbyła się jeszcze na cztery przynajmniej lata przed tą śmiercią: tak też obiedwie były odprawione przez Stanisława jedynie jako towarzysza większego orszaku podróźnego, jakiegoś dworu pańskiego, w zamiarach tegoż pana, a nie osobistym, weale niepodobnym do urzeczywistnienia zamiśle. Niewiemy też zgoła, czy Stanisław, jak pierwej tak i teraz, dotarł aż do samego Rzymu. Gdyż w Padwie (str. 1068) rozniemógł się P. Koniuszy kor. do tego stopnia, że bacząc na niezwykle wówczas upały w Rzymie, mogące zaszkodzić słabemu zdrowiu, musiano powrócić do Wenecyi; po wzmiance zaś o przybyciu do tegoż miasta, urywa się całkiem historia r. 1650go, nie dając żadnej skazówki, czy potem nastąpił dalszy powrót do Polski, albo też może ośmielono się przecież jechać do Rzymu.

W ostatnim roku diariusza (1651) widzimy Stanisława ciągle u dworu P. Koniuszego kor. sprawiwszy naprzód solenny pogrzeb zmarłemu w tych czasach ojcu, złożony w grobie rodzicielskim w nowym grobie (str. 1090), wyprawia się Stanisław z P. Koniuszym na pospolite ruszenie przeciw Kozakom pod Beresteczko, następnie zaś przeciw buntownikowi ludu podgórskiego, Kostce Napierskiemu w Krakowskie. Po krótkim dalej rozstaniu się z Panem Koniuszym, zdarzyło się w jesieni, opowiada Oświecim (str. 1225), że jadąc po pewnych sprawach do szwagra mego, Pana Ujejskiego, zjechałem się w Padwi z JMP. Koniuszym kor., który wzięwszy mnie z sobą do Kolbuszowej, a zycząc mi i w dalszą do cudzych krajów już postanowioną zaciągnąć drogę, lubom mu się już był *in Augusto* całe z niej dla zabaw moich wymówił, tak gorąco na mnie i sam i przez przyjaciół moich nastąpił i przez dni kilka *urgebat*, zem musiał znowu zniewolony affektem JMści, obiecać mu się na tę peregrynację.“

Tak, nie mając nic coby go przykuwało do domu, zasmucony stratą siostry, ojca. łaskawego na siebie króla Władysława IV., próżen nadziei promocyi dworskiej, rozżalony nawet widokiem zniszczonych w ostatniej wojnie zamków w Brodach i Podhoreach, które niegdyś za jego marszałkowstwa brzmiały szumem życiem licznego dworu, a których terazniejszą opustoszałość diariusz (str. 1213) rzewnie smutnemi maluje słowy, skłonił się Stanisław z łatwością do nowej wycieczki zagranicznej, mającej (przynajmniej w bibliotecznym exemplarzu Pamiętników Oświecimowych stać mu się ostatnią już podróżą, bez powrotu w strony rodzinne. Dociągnawszy bowiem w opisie tej nowej peregrynacyi do miasteczka Sławkowa w Morawii i do dnia 31. grudnia 1651, zawiera cały diariusz (str. 1251) podziękowaniem majestatowi Bożemu za szczęśliwie i zdrowo skoń-

czony rok; poczem daje się widzieć w manuskrypcie luka kilkudziesięciu wyciętych kart, niewiadomo czem zapełnionych pierwotnie.

Ale jakkolwiek posepnie zachmurzyło się niebo przy końcu nad Stanisławem, nie wyobrażajmy go sobie i w tej porze żywota ponurym, sentymentalnym odludkiem. Wychowanie ówczesne uzbrajało ludzi dziwnym spokojem religijnym, który w najboleśniejszych katastrofach nie dozwalał tracić równowagi moralnej, nawet humoru. Ztąd i w ostatnich trzech latach nie psuje Stanisław niczyjej wesołości widokiem swojego smutku, nie stroni sam od żadnej rozrywki towarzyskiej. W wrześniu r. 1651 — „odprawowaliśmy“ — pisze Stanisław (str. 1214) — „w niemalej przyjaciół kupie chrzciny synowca mego, którego dał Pan Bóg rodzonemu memu *die* 26. miesiąca przeszłego. Jam go trzymał do chrztu z Panią Szamociną, macochy mojej matką i z Panią Wielowiejską Przeclawową. Niech będzie na chwałę Bożą a pociechę naszą.“ — Z czego dowiadujemy się jeszcze o dobrem porozumieniu między bratem Anny a rodziną macochy i niewątpliwie z samą macochą, nieposądzaną ztąd przez nikogo o jakikolwiek złowrogi wpływ na los Anny. W zeszłym roku, a więc jeszcze bliżej stracie siostry kochanej, w czasie onej jubileuszowej pielgrzymki rzymskiej, zastaje Stanisław na Szlązku, w Rybniku (str. 1037) „trzy pięknych panien w gospodzie i muzykę.“ — I cóż tedy poczyna nasz „melancholijny“ wędrowca? — Oto „sprawiliśmy“ — mówi — „im i sobie taniec i długośmy się w noc zabawili, gdy ich coraz to więcej przybywało.“ — Jeżeli zaś ogarnęła go kiedy naprawdę „melancholia“, tedy działo się to chyba z nudów podczas kilkudniowego powstrzymania podróży niezdrociem JMPani Koniuszyny Kor., w lichej mieściecinie niemieckiej. „Wszakże i wtedy“ — (str. 1257) — „wybijaliśmy sobie tę melancholię komediami, które komedyańci tedy przejeżdżający umyślnie k'woli uciśnie Jejmości odprawowali.“

I nie wierzymy również dzisiejszym wyobrażeniom i podaniom o Stanisławie i Annie.

V. Podania.

Romantyczne niedorzeczności, jakie dziś na karb Stanisława i Anny upowszechniły się, służą ciekawym przykładem zwyczajnej wartości takzwanych podań ludowych. Mieliśmy sposobność przekonać się z ust samego Stanisława o właściwym jego stosunku do siostry Anny. Byłto, jak wykazano, stosunek szczerzej miłości rodzinnej i nie więcej. Przynajmniej na cztery lata przed śmiercią Anny nie był Stanisław w Rzymie. Bezpośrednio przed zgonem siostry wrócił Stanisław z sejmu w Warszawie, a śmierć ta nastąpiła w skutek febrы nerwowej (*calida febris*). Macocha Anny zachowała się przytem w ten sposób, iż przez cały ciąg dalszy panowało przyjaźne porozumienie między jej rodziną i nią samą (str. 1091) a Stanisławem. Nie zachodziła więc aż potąd najmniejsza okoliczność, mogąca dać powód do pogłosek dzisiejszych. Dopiero budowa kaplicy dla siostry, czyli właściwie dla całej rodziny Oświecimów, poruszyła fantazyę ludzką. Przy każdym zwidzeniu przybytku grobowego była mowa o niezwykłej miłości Stanisława i Anny. Przywiązana do pamięci braterskiej sława długoletnich podróży do Włoch i do Rzymu, łączyła z powieścią o miłości wzmiankę o Rzymie. Długiego jednak potrzeba było czasu, potrzeba było zupełnego wyzucia się z wszelkich dawnych wyobrażeń moralnych, nim fantazyja narodu ośmieliła się nadać onym powieściom kształt dzisiejszy, bajać o próźbie o dyspensę i uzyskaniu jej w Rzymie, otoczyć bajkę tak potwornej osnowy urokiem poetyczności. To też im dalej wstecz, tem zupełniejszy brak wszelkich śladów tej bajki. Nie masz żadnego zgoła podobieństwa do niej w diariuszu Stanisławowym. Nie masz żadnego o niej wspomnienia w dawniejszych historyczno-geograficznych wzmiankach o Krośnie, np. w Łubieńskiego *Świecie we wszystkich częściach*. Nie masz go jeszcze nawet w T. Święckiego *Opisie Staroż. Polski*. Dopiero naszym czasem dano było podjąć i ubarwić tak niekształtne podanie. Stało się to naprzód w pracy naukowej, archeologicznej, wydanej we Lwowie r. 1840, pod napisem: *Starożytności galicyjskie*. Jako naczelną swoją ozdobę zawiera ona historyczną rozprawę o Stanisławie i Annie Oświecimach, w której czytamy (str. 1):

(Dokończenie nastąpi.)

(Sprostowanie.)

W Dodatku Tygodniowym z dnia 30. marca Nr. 15., na str. 59., w przedziałce lewej, wierszu 11. zdołu, zamiast „Nie czytamy nigdzie o małżeństwie...“ ma być: „Nie czytamy nigdzie o potomstwie...“